

ANDRZEJ ZUBERBIER

ENCYKLIKA „REDEMPTOR HOMINIS” O ODKUPIENIU

Sądzę, że głosząc dziś Ewangelię trzeba – jak zresztą zawsze – głosić zbawienie człowieka dokonane przez Boga w Jezusie Chrystusie. Do tego zresztą sprowadza się dobra nowina, głoszona w Bożym Objawieniu, głoszona przez samego Jezusa, a następnie przez Jego wyznawców, tzn. Kościół. Nie sposób jednak pozbyć się wrażenia jakby niedostatku w głoszeniu dobrej nowiny o zbawieniu człowieka. W okresie II Soboru Watykańskiego i przez wiele lat po nim dominowała w naszym katolickim przepowiadaniu Słowa sprawa Kościoła. Wydaje się, że z różnych racji i w różnym ujęciu dominuje ona – przynajmniej w Polsce – do dziś. Kościół jednak nie został posłany, by być świadkiem siebie samego, lecz świadkiem Jezusa: Jego życia, śmierci i zmartwychwstania. Jeśli jednak głosi się Jezusa, to głosi się nie tyle dokonane przez Niego zbawienie, ile dowodzi – właśnie dowodzi, czyni się to bowiem zbyt apologetycznie – bóstwa Jezusowego. Ponadto, gdy głosi się dokonane przez Jezusa zbawienie, czyni się to na ogół ciągle według schematów utrwalonych przez teologię ostatnich stuleci, a zatem jako zadośćuczynienie Bogu za nasze grzechy i wysłużenie łaski przez śmierć Jezusa, Syna Bożego na krzyżu. Przy tym interpretuje się ów podwójny, zbawczy sens śmierci Jezusa jurydycznie i reistycznie. Jurydycznie – według uproszczonego i spopularyzowanego poglądu wyrażonego przez św. Anzelma: nieskończona obraza Boga musiała znaleźć swoje zadośćuczynienie ze strony człowieka w akcie równie nieskończonej wartości. Reistycznie – gdyż śmierć Jezusa na krzyżu i złożoną Bogu ofiarę, jaką ona stanowiła, traktuje się jako pewien fakt, w gruncie rzeczy biologiczny, jako mękę, cierpienie, przelanie krwi.

Być może, że unikanie głoszenia zbawienia ma swoje źródło w tym właśnie, utrwalonym przez teologię, a więc i utrwalonym w umysłach jej słuchaczy obrazie zbawienia. Nie tylko nie jest on atrakcyjny dla uczestników liturgii, ale jest im wręcz obcy. Nie ma w sobie nic z głoszenia dobrej nowiny o zbawieniu, a zatem o wyzwoleniu człowieka. Nie jest w żaden sposób styczny z doświadczeniem i językiem dzisiejszego człowieka. A przecież tak ma być głoszona dobra nowina: by nią była dla człowieka, który jej słucha.

Nie znaczy to, by teologia dzisiejsza, posoborowa milczała na temat zbawienia i odkupienia człowieka. Nie milczy także w Polsce. Jej głos jednak jest jak dotąd tak słaby, że nie dociera jeszcze do głosicieli Słowa Bożego, nie mówiąc o wpływie na świadomość ogółu katolików.

W związku z tym sędzę, że nie jest rzeczą niesłuszną sięgnąć do encykliki *Redemptor hominis*, mimo blisko piętnastu lat, jakie nas dzieli od czasu jej napisania. Widzenie odkupienia właściwe dla Jana Pawła II także nie znalazło jeszcze szerszego dostępu do naszej teologii i do bezpośredniego głoszenia ewangelii. A jest to widzenie zarówno biblijne, jak i bliskie wrażliwości dzisiejszego człowieka. Jest to jednocześnie jakby program podejmowanej przed laty posługi Jana Pawła II, a zatem sprawa oceniana przez niego samego jako szczególnie aktualna dla Kościoła i dla całego świata.

Wysoko cenię komentarze do encykliki *Redemptor hominis* zamieszczone w jej lubelskim wydaniu, a wśród nich artykuł ks. prof. Wacława H r y n i e w i c z a. Cenię także komentarz do tej encykliki ks. prof. Jana K r u c i n y w jej wydaniu wrocławskim. Moim zamiarem jest po prostu spojrzeć na encyklikę Jana Pawła II raz jeszcze, żeby podkreślić charakterystyczne cechy papieskiej nauki o odkupieniu. Być może będzie to pomocą do odnowionego przedstawienia tej centralnej tajemnicy naszej wiary w Chrystusa, który „dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”, „ukrzyżowany również za nas... zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo”

1. DOŚWIADCZENIE POTRZEBY ZBAWIENIA

Doświadczenie zbawienia, wyzwolenia możliwe jest, oczywiście, jedynie w związku z doświadczeniem sytuacji, w której człowiek czuje się zniewolony i zagrożony u samych podstaw swojej egzystencji. Dla przybliżenia tego doświadczenia nie wystarczy dzisiaj, jak się zdaje, odwołać się do grzechu pierwotnego, popełnionego przez prarodziców ludzkości i ciężącego na całej ludzkiej historii. Nie wystarczy powiedzieć, że człowiek znajduje się w niewoli szatana, grzechu i śmierci. Śmierć jest tu najbardziej doświadczanym zagrożeniem, zagrożeniem nieuniknionym, ale już jej związek z grzechem i szatanem nie jest tym doświadczeniem objęty. Teologowie, zdając sobie z tego sprawę, podejmowali i podejmują próby zinterpretowania związanego z wiarą w odkupienie przekonania o grzechu, wskazując na jego skutki: na oczywiste dla każdego człowieka zło i cierpienie, obecne w ludzkiej historii i w życiu każdego człowieka. Ma tu miejsce proces odwrotny do objawienia biblijnego. Doświadczenie zła i cierpienia, doświadczenie śmierci domagało się wyjaśnienia i prowadziło

do przekonania, że wszelkie zło i cierpienie spowodowane zostało w ludzkich dziejach przez grzech pierwszych rodziców. Późniejsze nauczanie o grzechu pierworodnym, bez dość widocznego odwoływania się do dostępnego każdemu doświadczenia zła i cierpienia, prowadziło do swoistej ideologizacji nauki o grzechu pierworodnym i z kolei do septycznego jej traktowania, jako jednego z obcych historii mitów.

II Sobór Watykański w Konstytucji *Gaudium et spes* nie ucieka się, jak wiadomo, do samego pojęcia grzechu pierworodnego, lecz kreśli bliski ludzkiemu doświadczeniu obraz nadziei i obaw, zwycięstw i klęsk człowieka dzisiejszego, by następnie przejść do „*bardziej podstawowego zachwiania równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim*” (p. 10), a wreszcie do ciągle pojawiających się pytań o to, czym jest człowiek, jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć w dziejach ludzkich dokonał się tak wielki postęp... „*Na cóż – pyta Sobór – te zwycięstwa tak wielką okupione ceną, co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać, co nastąpi po tym ziemskim życiu?*” Odpowiedzią na te doświadczenia i pytania jest Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, który „*może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu*”, poza którym „*nie dano ludziom innego... imienia, w którym by mieli być zbawieni*” (tamże). Idzie zatem o wiarę w zbawienie, którego źródłem jest Jezus Chrystus, zbawienie, które jest boską odpowiedzią nie na sam, jakby wyizolowany fakt grzechu pierworodnego, ale na doświadczoną przez dzisiejszych ludzi sytuację zła, cierpienia, alienacji, zniewolenia...

Późniejsze dokumenty oficjalnego nauczania, także encyklika *Redemptor hominis*, podejmują uparcie ten temat. Czego lęka się współczesny człowiek – pyta Jan Paweł II. „*Nasz czas – odpowiada – czas naszego pokolenia... jawi się nam jako czas wielkiego postępu, to równocześnie też jako czas wielorakiego zagrożenia człowieka, o którym Kościół musi mówić do wszystkich ludzi dobrej woli, o którym musi z nimi wciąż rozmawiać. Sytuacja bowiem człowieka w świecie współczesnym wydaje się daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej*” (p. 16). Jeśli w poszukiwaniu wyjścia z tej sytuacji deklaruje się prawa człowieka, to „*duch życia społecznego i publicznego pozostaje w bolesnej sprzeczności z deklarowaną literą*” tych praw. (p. 17).

Czy nie powinniśmy uważać, że ponawiane w dokumentach papieskich analizy aktualnej sytuacji człowieka, wskazujące na doznawane dziś zło, cierpienia i zagrożenia, są swoistym głosem

grzechu pierworodnego w jego doświadczanych skutkach. Czy przedstawiając dokonane czy dokonywane przez Chrystusa zbawienie nie należy mówić o nim właśnie w kontekście doświadczanego zła? Zbawienie Chrystusowe nie odnosi się jedynie do grzechu popełnionego przez pierwszych rodziców, ale jest drogą zbawienia każdego, a zatem i dziś żyjącego człowieka, w sytuacji przeżywanego przez niego zniewolenia.

2. ZBAWIENIE W HISTORII

Zbawienie dokonało się i dokonuje w historii, choć Zbawcą jest tylko sam, transcendentny w stosunku do historii Bóg. *„Odkupienie świata – czytamy w encyklice – jest w swoim najgłębszym rdzeniu usprawiedliwieniem człowieka w jednym, ludzkim Sercu: w Sercu Jednorodzonego Syna... Krzyż na Kalwarii... jest równocześnie nowym otwarciem odwiecznego ojcostwa Boga, który w Jezusie na nowo przybliżył się do ludzkości, do każdego człowieka, obdarzając go tym trzykrotnie świętym Duchem Prawdy”* (p. 9).

Jedynym Zbawicielem jest Jezus Chrystus. *„Objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się Jezus Chrystus”* (p. 9). Mówiąc o odkupionym człowieku, mówi Papież o człowieku *„w całej pełni tajemnicy, która stała się jego udziałem w Jezusie Chrystusie”* (p. 13).

Odbiorcą zbawienia jest konkretny człowiek: każdy człowiek. *„Nie chodzi – znowu cytuję encyklikę – o człowieka abstrakcyjnego, ale rzeczywistego, o człowieka konkretnego, historycznego. Chodzi o człowieka każdego – każdy bowiem jest ogarnięty tajemnicą Odkupienia. Z każdym Chrystus w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył”* (p. 13). Tę konkretność człowieka, każdego człowieka odkupionego przez Chrystusa, papież wyraża w wieloraki sposób, z całym naciskiem. *„Człowiek, który – każdy z osobna (gdyż jest właśnie osobą) – ma swoją własną historię życia, a nade wszystko swoje własne dzieje duszy”* (p. 14). I Papież opisuje owe dzieje duszy każdego, czy też raczej wymienia ich poszczególne elementy począwszy od pierwszego momentu poczęcia człowieka i tego, że jest on „chciany” przez Boga, tak jak został przez Niego odwiecznie wybrany... *„To jest właśnie człowiek każdy, najbardziej konkretny i najbardziej realny”* (p. 13.).

Jeśli dawcą zbawienia jest Bóg w Jezusie Chrystusie, który żyje po prawicy Ojca i ogarnia sobą, dokonany przez siebie Odkupieniem każdego człowieka, także każdego dziś żyjącego człowieka, to znaczy, że nie można odkupienia traktować jako faktu należącego wyłącznie do przeszłości. Tak, jak trwa historia zbawienia, tak jest ono niezamkniętą, dokonaną przeszłością, lecz sytuacją aktualną,

dziejącym się procesem. Wyobrażenie, że Jezus Chrystus odkupił nas przez swą śmierć na krzyżu, przez tamto jedyne, niepowtarzalne wydarzenie należące bez reszty do przeszłości, wiąże się z patrzeniem na samego Jezusa jako na postać należącą wyłącznie do przeszłości. Jeżeli jednak wierzymy, że Jezus jest uwielbionym Panem, który zasiadając po prawicy Ojca nie przestaje mocą Ducha Świętego, swego Ducha kierować swoim Kościołem, który jest Jego ciałem, i całą ludzkością – oświeca On bowiem każdego człowieka przychodzącego na ten świat – to musimy wierzyć, że Odkupienie, objawione w swojej całości we Wcieleniu, życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Syna Bożego, dokonuje się ustawicznie, w ciągu całej ludzkiej historii.

Teologia ubiegłych stuleci uwzględniała tę sprawę mówiąc o Odkupieniu i o skarbie nabytego przez Odkupienie (przez śmierć Jezusa) zadośćuczynienia i łask. Odkupienie zostało dokonane na krzyżu. Należy do przeszłości. Kościół natomiast czerpie ze skarbcza zasług Jezusa Chrystusa i przydziela je – przede wszystkim przez Sakramenty – żyjącym później ludziom. Takie ujęcie tajemnicy Odkupienia nie tylko nie uwzględnia wiary w żyjącego, uwielbionego, oddziałującego dziś na świat Pana, ale także reizuje Jego zadośćuczynienia i zasługi. A przecież nie są to ”rzeczy” do rozdawania, ale jest to – żeby użyć wyrażenia papieskiego – Jego miłosierna miłość.

Mówiąc to nie chcę pozbawiać paschalnej tajemnicy Chrystusa jej historycznej jednorazowości, ani powszechnej mocy zbawczej. Odkupienie zostało dokonane w paschalnej tajemnicy Chrystusa. Objawia ona bowiem absolutną miłość Boga do człowieka. miłość wyrażającą się już w stworzeniu, a nieustępliwą nawet wobec grzechu człowieka. Więcej: miłość Boga-Ojca obejmuje Jego Syna Jednorodzonego, a w Nim nieodwołalnie wszystkich ludzi, tak jak On wszystkich sobą reprezentuje, jak On za wszystkich przelał krew. Jednocześnie Jezus wyraża tę całkowitą miłość do Boga-Ojca i to całkowite posłuszeństwo wobec Niego, jakie są jedyną, kształtującą i wyzwalającą człowieka postawą wobec Boga. Dokonane w tajemnicy paschalnej Chrystusa odkupienie przedłuża się jednak i staje się jednorodnym z nią procesem w ciągu historii. Trwa w uwielbionym Chrystusie Jego śmierć i zmartwychwstanie jako wydarzenie zbawcze dla każdego człowieka, trwa Jego miłość, ta sama, która decyduje o zbawczym charakterze Jego śmierci, ta, która obejmuje każdego człowieka przychodzącego na świat.

3. INTEGRALNE UJĘCIE ODKUPIENIA

Zanim wrócimy jeszcze do rozumienia miłości i posłuszeństwa Chrystusa jako istoty naszego odkupienia, zwróćmy uwagę na jego integralne ujmowanie przez Jana Pawła II w encyklice *Redemptor hominis*.

Idzie tu o dwojaką integralność: po stronie Chrystusa i po stronie odkupionego człowieka. Otóż rozpatrując odkupienie od strony Chrystusa-Odkupiciela, Papież wskazuje, że dokonało się ono nie tylko przez śmierć Jezusa na krzyżu, lecz w całej Jego tajemnicy paschalnej: w śmierci, zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego. Dokonało się w całym posłannictwie Syna Bożego: w Jego wcieleniu, życiu, śmierci i uwielbieniu. „*Odkupienie wypełniło się w tajemnicy paschalnej, prowadzącej przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania*” – pisze Papież (p. 10). Zbawczy sens całej tajemnicy paschalnej Chrystusa, a nie tylko Jego śmierć na krzyżu, łączy się dla Papieża z nadaniem przez odkupienie człowiekowi „*ostatecznej godności i sensu istnienia w świecie, sensu w znacznej mierze zagubionego przez grzech*” (p. 10). „*Przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania*” – to dla Papieża wyrażenie nie tylko paschalnej tajemnicy Chrystusa, lecz także godności człowieka i sensu jego istnienia w świecie, godności i sensu kwestionowanych przez grzech, zło, cierpienie i samą śmierć człowieka.

Jeszcze mocniej podkreśla Papież związek Wcielenia z Odkupieniem. Powtarza za konstytucją *Gaudium et spes*, że „*Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*” (encyklika p. 8, 13, 18). Wyrażenia tego nie da się sprowadzić jedynie do zbawczej celowości Wcielenia. Bliskie jest widzeniu we Wcieleniu swoistego przebóstwienia człowieka, kategorii tak drogiej dla chrześcijańskiego Wschodu. Jan Paweł II widzi w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia jedną „*prawdę o człowieku i o świecie*”, jedną „*miłość, jaka z niej promieniuje*” (p. 13). Integralne ujęcie odkupienia po stronie człowieka znaczy nie tylko odkupienie całego człowieka, w jego duszy i ciele, ale także odkupienia człowieka jako osoby, tzn. w jego niepowtarzalności, ale jednocześnie w jego związkach „*jakie łączą go z innymi ludźmi... w obrębie własnej rodziny, w obrębie tyłu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu... w obrębie całej ludzkości...*” (p. 14). Znaczy odkupienie człowieka w jego związkach ze światem. Zdania poświęcone w encyklice problematyce ekologicznej nie znalazły się w niej przypadkowo (por. p. 15). Integralne ujęcie Odkupienia człowieka znaczy wreszcie nie tylko zbawienie pośmiertne, ale – w integralnej całości z Królestwem Bożym, które ma nadejść – możliwość i troskę o to, „*aby życie ludzkie stawało się coraz bardziej ludzkie*” (p. 14).

4. PERSONALISTYCZNE UJĘCIE ODKUPIENIA

W przeciwstawieniu do redukcji Odkupienia do samej śmierci Jezusa na krzyżu i do traktowania tej śmierci jako faktu fizycznego, a także w przeciwieństwie do mierzenia jej rozmiarami samego cierpienia, jakby ono samo miało decydującą wartość, Odkupienie dokonane przez Jezusa Chrystusa jest skuteczne mocą Jego miłości, „*nad którą większej nikt nie ma*” i mocą Jego „*posłuszeństwa do śmierci i to śmierci krzyżowej*”. Gdy myślimy zatem o odkupieniu, przede wszystkim o śmierci Jezusa, winniśmy myśleć o Jego miłości i absolutnym posłuszeństwie, o Jego najgłębiej osobowym zaangażowaniu w sprawę Ojca i w sprawę braci – ludzi. Odkupienie świata – czytamy w encyklice – jest wstrząsającą tajemnicą miłości (por. p. 9).

Tu dochodzimy do istotnej dla encykliki refleksji nad boskim i ludzkim wymiarem Odkupienia. Jest to właśnie refleksja nad objawioną w Jezusie Chrystusie miłością Bożą i jej znaczeniem zbawczym dla człowieka.

Na czym zatem polega sens krzyża i śmierci Jezusa – zapytajmy, by odpowiedzieć słowami encykliki: „*Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia, jako Bóg, który jest wierny samemu sobie, własnej swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia. Bóg swego Syna absolutnie bezgrzesznego uczynił grzechem (2 Kor 5, 21), aby objawić miłość, która zawsze jest większa od całego stworzenia, a nade wszystko większa jest od grzechu, od słabości, od marności stworzenia, potężniejsza od śmierci, stale gotowa dźwigać, przebaczać, stale gotowa wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka... To objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się: Jezus Chrystus*” (p. 9).

Będąc objawieniem miłości Boga – Ojca swoich marnotrawnych dzieci, Jezus i tylko On jeden zadośćuczynił jednocześnie tej odwiecznej Bożej miłości. Uczynił zadość temu Ojcostwu Bożemu, które wyraziło się od początku w stworzeniu świata, w obdarowaniu człowieka stworzonego na obraz Boży i Bogu podobnego, a z kolei Ojcostwu i miłości niejako odepchniętej przez człowieka. Odkupienie jest w swoim najgłębszym rdzeniu usprawiedliwieniem człowieka w jednym ludzkim Sercu, w Sercu Jednorodzonego Syna (tzn. w Jego miłości, której serce jest symbolem), ażeby mogło ono stawać się sprawiedliwością serca tylu ludzi wezwanych do łaski, wezwanych do miłości. To znaczą słowa Listu do Rzymian, że Chrystus „*stał się naszym pojednaniem u Ojca*” (Rz 5, 11) i że zadośćuczynił miłości Boga (por. p. 9).

Jeżeli – na ile to możliwe – Jan Paweł II rozpatrywał najpierw

odkupienie od strony Boga, czy może raczej relacji: Bóg-Ojciec, a Jednorodzony wcielony Syn Boży, to następnie zajmuje się odkupieniem ze strony człowieka, relacją: Chrystus, wcielony Syn Boży, a człowiek, każdy człowiek.

Bóg zatem, który z miłości stworzył świat i człowieka, staje się z tej samej swojej miłości, w rezultacie ludzkiego grzechu – Zbawicielem człowieka. Wkracza w dzieje ludzkie przez swego wcielonego Syna, objawiając swoją nieustępliwą miłość i miłosierdzie, które człowiek przez grzech odrzucił. Człowiek jednak, tłumaczy Jan Paweł II, nie może żyć bez miłości. Jeśli nie objawi mu się miłość, jeśli nie spotka się z miłością, pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, a jego życie jest pozbawione sensu (por. p. 10). Dlatego grzech – odrzucenie czy zaprzeczenie miłości – nie tylko przysłonił człowiekowi Boga, kochającego Ojca, ale także innych ludzi jako braci. Przysłonił człowiekowi jego samego. Człowiek dla siebie samego przestał być istotą zrozumiałą. Mierzy siebie „wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar”, napelniony jest „niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością” (tamże). I oto w ten świat grzechu – zaprzeczenia miłości w stosunku do Boga-Ojca w niebie i w stosunku do wszystkich ludzi-braci, wchodzi Jezus Chrystus: objawienie miłości, którą jest Bóg, i objawienie człowieka oddanego w absolutnej miłości i posłuszeństwie do końca Bogu-Ojcu swemu i braciom-ludziom. Jest On „objawieniem człowieka samemu człowiekowi”. Objawieniem, kim jest człowiek w swej istocie. Człowiek odnajduje w Jezusie Chrystusie „swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo” (p. 10).

Papież ucieka się do tego znanego wyrazu wiary, jakim jest *Exsultet*, hymn z Wigilii Wielkanocnej, mówiący o wartości człowieka w oczach Stwórcy, skoro zasłużył na takiego i tak wielkiego Odkupiciela. Łączy tu jednak взгляд na Wcielenie z myślą o tajemnicy paschalnej. Człowiek bowiem – głosi Papież – aby siebie odnaleźć, musi „zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia”. W jednej i drugiej objawia się człowiekowi miłość, w jednej i drugiej objawia Chrystus człowiekowi jego samego: człowieka – kim człowiek jest, jak ma stawać się człowiekiem. Winien zatem człowiek „przybliżyć się do Chrystusa, musi niejako w Niego wejść... Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym” I tu dochodzi Papież do tego sformułowania, które chyba ciągle za mało zwraca naszą uwagę: „Właśnie owo głębokie zdumienie

wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie – również, a może nawet szczególnie – w świecie współczesnym” (p. 10). Jeżeli Ewangelia jest dobrą nowiną o zbawieniu człowieka, to znaczy, że zbawienie jest budzącym zdumienie ukazaniem wartości i godności człowieka, a nawet wprost owym zdumieniem. Przy tym Papież uważa, że takie rozumienie i takie głoszenie zbawienia jest właściwe dzisiaj, że jest dzisiaj istotne dla wypełnienia przez Kościół jego posłannictwa.

Nie trzeba sądzić, wracając jakby do dawniejszej teologii Odkupienia, że miłość nie zmienia sytuacji człowieka. Że posiada jedynie wartość wezwania do ewentualnej miłości wzajemnej. W sytuacji grzechu, a zatem odrzucenia ojcowskiej miłości Bożej, i zaprzeczenia miłości braterskiej, (wszelkie cierpienie i zniewolenie jest tylko konsekwencją grzechu), tylko miłość zdolna jest cokolwiek zmienić. A przecież idzie tu o miłość samego Boga, miłość stwórczą, zbawczą, którą jest On sam.

W papieskich katechezach środowych, które w odpowiedniej swej części mogą stanowić autorski komentarz do encykliki, znajduje się następująca argumentacja na ten temat. „Jeśli cierpi niewinny – tłumaczy Jan Paweł II – wówczas nie ma mowy o sprawiedliwości... Bóg w ofierze swego Syna przechodzi ponad samym porządkiem sprawiedliwości, aby objawić siebie w tymże Synu i przez Niego, jako *dives in misericordia* (por. Ef 2, 4) – jakby wraz z tym ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Synem wprowadzić swe miłosierdzie, czyli miłościwą miłość w dzieje ludzkich odniesień do Boga” Bóg „nie zadawała się taką sprawiedliwością, która wymierza kary za popełnione zło. Bóg pragnie zatryumfować nad grzechem w inny sposób, pragnie dać grzesznikowi okazję do wyjścia z sytuacji grzechu” (Wierzę w Jezusa Chrystusa Odkupiciela, Warszawa 1991, s. 263). A dalej: wartość odkupienia cierpień Chrystusa „nie płynie z faktu, że niewinny poniósł karę, na którą zasłużyli winni, a zatem stało się zadość sprawiedliwości... Wartość odkupieńczej śmierci Jezusa wynika z faktu, że powodowany czystą miłością Jezus stał się solidarny z winnymi i w ten sposób przekształcił niejako od wewnątrz ich sytuację... Gdy ktoś tę katastrofalną sytuację wywołaną przez grzech przyjmuje z czystej miłości dla dobra grzeszników, owa sytuacja przestaje oznaczać sprzeciw wobec Boga, a wręcz przeciwnie, oznacza poddanie się miłości, która pochodzi od Boga (por. Ga 3, 1 – 4), stając się źródłem błogosławieństwa (por. Ga 3, 13 – 14)”. Chrystus jest solidarny do końca z każdym człowiekiem, z każdym grzesznikiem, solidarny z każdym człowiekiem w śmierci, która jest następstwem grzechu. „Solidarność ta nie

była u Niego w żadnej mierze następstwem grzechu, była natomiast czystym aktem miłości” (tamże s. 277n.).

W środowych katechezach na temat Odkupienia Papież wydaje się jeszcze mocniej niż w pierwszej swojej encyklice podkreślać, że Odkupienie jest sprawą miłości, sprawą suwerennej miłości Boga do człowieka. Nie jest to dla teologii nic ostatecznie zaskakującego, zwłaszcza gdy bierze się pod uwagę źródła Objawienia, a nie teologię ostatnich wieków. Wskazuje jednak niewątpliwie na wyraźne przesunięcie akcentów. Odkupienie nie jest tyle sprawą obrazy Boga, zadośćuczynienia Mu za wyrządzoną zniewagę, rozpatrywanego w kategoriach ludzkiej sprawiedliwości i ludzkiego prawa, ale jest sprawą ludzi, wyzwolonych przez suwerenną i zawsze pierwszą miłość Bożą. Jest sprawą ludzi i ich zmienionej przez Bożą miłość sytuacji grzechu.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione tu myśli są nie tyle ściśle naukową analizą encykliki *Redemptor hominis*, ile refleksją nad tym zrozumieniem Odkupienia, jakie Jan Paweł II w swej encyklice przedstawia. Jest to refleksja, w której rozumienie Odkupienia głoszone w encyklice konfrontuje się z tym, co na temat Odkupienia mówiła teologia nowożytna, znajdująca do dziś swoje odbicie w dość powszechnej świadomości katolików. Lektura encykliki konsekwentnie modyfikuje widzenie Odkupienia potoczne w teologii nowożytnej, tzn. teologii ostatnich wieków. Wprawdzie wielu katolików zetknęło się już z bardziej biblijną i personalistyczną teologią Odkupienia, która zaczęła się rozwijać zwłaszcza po II Soborze Watykańskim, a której wyrazem i jednocześnie inspiracją była omawiana encyklika. Bardziej systematyczne ukazanie nauki Jana Pawła II o Odkupieniu, tak bardzo współcześnie ważnej, nie wydaje się mimo to zbędne. Nie tylko nie kształtuje ona jeszcze wiary ogółu katolików, ale i nie wyraża się dostatecznie w samej teologii. A tymczasem potrzeba jasnej świadomości, czym jest głoszone przez chrześcijaństwo zbawienie i Odkupienie jest niezaprzeczalna.

L'enciclica „Redemptor hominis” sulla redenzione

Sommario

Quindici anni fa papa Giovanni Paolo II ha pubblicato la sua prima enciclica, „Redemptor hominis”. Il mondo cattolico, e non solo esso, l'ha accolta come programma del suo pontificato. Nonostante anni passati, nonostante molteplici pubblicazioni e commentarii sembra necessario di parlare della visione di redenzione, presentata da questo documento papale. Il cattolico di strada pensa la redenzione spesso nel modo troppo reificato, solamente come soddisfazione del Figlio di Dio, sottolineando il carattere biologico di quest'evento, come martirio, sofferenza, morte, umiliazione. L'autore cerca di giungere al pensiero originario di Giovanni Paolo II, il cui presenta l'esperienza del desiderio della redenzione, la quale non è solamente un fatto storico, ma concepito integralmente, deve essere predicato come un evento personale, che ha a che fare con la vita quotidiana del credente.

Andrzej Zuberbier